

## **Idea władzy w “Niepróżnującym próżnowaniu” Wespazjana Kochowskiego**

Elżbieta Kauer

ELŻBIETA KAUER  
(Uniwersytet Warszawski)

### IDEA WŁADZY W „NIEPRÓŻNUJĄCYM PRÓŻNOWANIU” WESPAZJANA KOCHOWSKIEGO

Wespazjan Kochowski wpisuje się bezsprzecznie zarówno kształtem swego biogramu, jak i zainteresowaniami literackimi w spójną formułę zbiorowości, w której żyje i tworzy<sup>1</sup>. Poeta ten łączy w sobie wszakże sarmacką<sup>2</sup> „typowość” z niewątpliwym, wymykającym się uogólniającym ujęciom rysem „wyjątkowości”, charakterystycznym dla świadomych swych intencji twórców sztuki w ogóle, a literatury w szczególności. Nie sposób przecież nie uwzględnić licznych deklaracji, gdzie poeta-Sarmata poświadcza poczucie uczestnictwa w swoście pojętym dialogu społecznym, w którym pełni funkcję niejako podwójnie uprzywilejowaną, będąc zarówno inicjatorem dyskursu, jak i mentorem, obdarzonym specyficzną „nadświadomością” twórcy.

Potrzeba podejmowania tematyki historycznej jest dla Kochowskiego charakterystyczna w perspektywie całej jego spuścizny literackiej. Poeta konsekwentnie poszukuje odpowiedniej konwencji do wyrażenia treści historycznych: włącza je w dyskurs medytacyjno-pokutny, biograficzny, modlitewny. W poszukiwaniach swych dociera do gatunkowo „czystszej” konwencji historiograficznej, którą realizuje w *Annalium Poloniae [...]*, wyzyskuje też – w stopniu przez siebie określonym – poetykę epepei, mesjady, psalmu. Wolno mniemać, iż refleksja historyczna podporządkowana jest w twórczości Kochowskiego świadomej intencji historiozoficznej, która – zarysowana w swych podstawach już w *Niepróżnującym próżnowaniu* – dopełnia się ostatecznie w *Psalmodii polskiej*. Pojęcie filozofii historii zastosowane tu zostało w jego empirycznym, a nie teoretycznym ujęciu. Historiozofia objawia się w osądach wnioskujących, iż historia ludzkiej wspólnoty (także

<sup>1</sup> Zob. m.in. J. Nowak-Dłużewski, *Wespazjan Kochowski, pierwszy regionalny poeta kielecki*. W: *Z historii polskiej literatury i kultury*. Warszawa 1967. – W. Walecki, *Wespazjan Kochowski wobec tradycji czarnoleskiej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Prace Historycznoliterackie, t. 35 (1976). – J. Krauze-Karpieńska, *Metafora w poezji sarmackiej na przykładzie twórczości Wespazjana Kochowskiego*. W zb.: *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*. Red. Z. J. Nowak. Cz. 1. Katowice 1980. – J. Starnawski, *Wespazjan Kochowski*. „Nauka dla Wszystkich” nr 416 (1988). – S. Nieznanowski, *Liryki Wespazjana Kochowskiego. Zarys problematyki*. W zb.: *Wespazjan Kochowski. W kregu kultury literackiej*. Red. D. Chemperek. Lublin 2003.

<sup>2</sup> O kulturowej reprezentatywności Kochowskiego – poety sarmackiego, wspomina wielokrotnie i jednoznacznie m.in. Cz. Hernas (*Barok*. Warszawa 1980, s. 441–470).

narodowej) stanowi realizację racjonalnego planu dziejowego. Z konstatacji tej wynika podstawowe dla historiozofii pytanie: czy proces historyczny zmierza w stronę doskonalenia moralnego i postępu kultury, czy też wyraża stopniowy upadek obyczajów. Tematyka historyczna w literaturze staropolskiej od czasów dziejopisarstwa wczesnośredniowiecznego (Anonim tzw. Gall, Mistrz Wincenty) aż po *Annalium Poloniae* [...] (1683–1698) odzwierciedla przekonanie, iż racjonalnie działającą siłą sprawczą w dziejach narodu i państwa jest Opatrzność Boska. Losy zbiorowości nie są jednak do końca zdeterminowane; na objawione mniej lub bardziej wyraziście plany Stwórcy może ona reagować aprobatywnie lub też nie przyjmować ich do wiadomości. Ustalenia te pozwalają zaliczyć łączące tematykę historyczną i rozważania moralne pieśni wchodzące w skład *Niepróżnującego próżnowania* do grona tekstów o intencjach historiozoficznych.

Rozważania Kochowskiego wpisane w obręb zróżnicowanego wszak tematycznie zbioru zawierają odniesienia do kategorii i pojęć stanowiących niejako kanon dydaktyki obywatelskiej, której emocjonalne nacechowanie pozwala określić ją jako patriotyczną. Problematyka dyskursu skupia się szczególnie wokół charakterystycznych dla staropolskiej liryki patriotycznej pojęć zobrazowanych w sposób alegoryczny bądź symboliczny (Matka-Ojczyzna, żrenica wolności, orzeł, niewierny Turczyn)<sup>3</sup>. Można także przyjąć założenie, że refleksja obywatelska i historiozoficzna Kochowskiego zawiera elementy swoiste, które nie w pełni opisuje konwencjonalne rekwizytorium alegorii i symboli. Wśród nich istotne znaczenie ma – jak wolno przypuszczać – m.in. kategoria władzy, postrzeganej zarówno jako uosobienie, jak i jako idea. Kategoria ta, określająca wspólnie z kategorią przeszłości dominantę obywatelskiej refleksji już w *Niepróżnującym próżnowaniu*, by następnie powrócić w syntetycznej wizji sarmackiej historiozofii wpisanej w *Psalmodię polską*, wyznacza obszar interpretacji pomieszczonej w zarysie w niniejszym szkicu.

Jedną z najważniejszych cech reprezentatywnych dla historiozoficznej refleksji Wespazjana Kochowskiego sformułowanej w *Niepróżnującym próżnowaniu* jest konsekwentnie głoszone przekonanie o moralnym zobowiązaniu stanu szlacheckiego do ofiarnej służby ojczyźnie. Apele wzywające do troski o dobro zbiorowe pojawiają się szczególnie często w kontekście rozlicznych potrzeb wojennych<sup>4</sup>, ale Kochowski, afirmując umocniony przez doświadczenia polityczne pierwszej połowy XVII wieku wzorzec kultury szlacheckiej, ponawia renesansową koncepcję osobistego szczęścia nierozzerwalnie złączonego z realizacją powinności stanowych, które postrzega w wymiarze tak społecznym, jak i nieomal sakralnym. Zarówno z racji swego pochodzenia, jak i na skutek elekcji władca – wyjątkowy członek społeczności – w szczególny sposób podlega obowiązкови służby na rzecz dobra zbiorowego. Wyniesiony na tron przez równych sobie stanem współobywatele, wzmocniony charyzmatem monarszej sakry, król jest jednocześnie duchowym sukcesorem chwały przodków, zwornikiem narodowej i państwowej tożsamości, ofiarnym realizatorem Boskich planów dotyczących ojczyzny. Należy za-

<sup>3</sup> Wnikliwą analizę treści ideowej tych struktur przedstawiła M. Eustachiewicz w rozprawie *Liryka Wespazjana Kochowskiego* (w: M. Eustachiewicz, W. Majewski, *Nad lirkami Wespazjana Kochowskiego*. Wrocław 1986).

<sup>4</sup> Zob. J. Pełc, *Barok – epoka przeciwieństw*. Warszawa 1993, s. 243–250.

znaczyć, że liryki, stanowiące tu materiał źródłowy do refleksji nad wyeksplikowaną w tomie ideą władzy, uszeregowane zostały nie wedle porządku kompozycyjnego, lecz według ilości i jakości zawartych w nich przekonań poety.

Już w *Niepróżnującym próznowaniu*<sup>5</sup>, w *Pieśni XXIII (Piast za łaską Bożą na szczęśliwej elekcyjej najaśniejszego monarchy Jana Trzeciego, króla polskiego i W. Ks. Lit. pod Warszawą die 21 maii anno 1674 utwierdzony)* z ostatniej jego części, *Lyricorum polskich epodon*, Kochowski potrafi logicznie i sugestywnie rozstrzygnąć kwestię wartościującą sukcesję naturalną i wolną elekcyję:

Nie może większy skutek być wolności,  
Jak obrać pana – własną kość z swych kości;  
Obcych rzuciwszy obietnice plonne,  
Piastowi w rękę rządu dać koronne.  
Piastowi, który nie przysposobiony,  
Ale jest własnym synem tej Korony,  
Mając do matki afekt nie pasierbi,  
Wolności polskich pewnie nie uszczerbi. [w. 29–36]

W poświęconym „szczęśliwej elekcyjej” Jana III Sobieskiego liryku poeta wskazuje na fortunny traf, umożliwiający połączenie prawnej regulacji ustrojowej, jaką jest wolna elekcyja, z dziedzictwem „Piasta za łaską Bożą”; etniczna sukcesja krwi („własny syn”) skonfrontowana zostaje w sposób wartościujący z „pasierbim afektem” poprzedzających go na polskim tronie władców elekcyjnych, których obcość stanowiła – co w sposób bezpośredni podkreśla cytowany fragment – potencjalne zagrożenie dla swobód ustrojowych i wolności, ale także nie gwarantowała należnego umiłowania ojczyzny. Poeta nie może, co oczywiste, negować istoty elekcyji monarszej, ale – analizując pokrótce dzieje ojczyznostronu – nie waha się zestawić ze sobą negatywnej „abdykowania imprezy” (przypis wspomina tu Jana Kazimierza, ale poprzedza go wszak Henryk Walezy) z nagannym czynem Bony Sforzy, małżonki dziedzicznego władcy z rodu Jagiellonów, która wywiozła skarby „do Neapolim”. Tylko zatem władca ojczyznostrony „Polską fortunę swym szczęściem mieć żąda” (w. 43); obcy – nawet w tak relatywnie niewielkim stopniu jak Jan Kazimierz – niejako z natury swej nie będzie skłonny do realizowania osobistego szczęścia poprzez dążenie do dobra i pomyślności ojczyzny. Warto zaznaczyć, że Kochowski dobiera przykłady władców w sposób, który umożliwia mu zestawienie sugestywnej argumentacji; wśród „obcych” brak Stefana Batorego, poprzedzający zaś króla Jana III elekcyjni „Piastowie” wszak nie wykazywali aż tak wspaniałych dyspozycji rycerskich i przywódczych.

Pean na chwałę elekcyji Sobieskiego inwencja poety poddaje dwojakiemu utrwaleniu: wiersz wpisany jest najzupełniej realnie w *Lyricorum polskich epodon* i jako taki funkcjonować ma w odbiorze czytelniczym, zarazem jednak – ujawniający wyraźnie swą obecność poprzez użycie osobowej formy czasownikowej („ryję”, w. 2) – podmiot liryczny najdosłowniej uwiecznia tekst przez wyrycie go „Tam, gdzie Karpatu w niebo patrzą skały, / Na twardym [...] głazie” (w. 1–2):

To na kamieniu gdy twardym rysuję,  
Aż się otrząśnie wielki Karpat, czuję

<sup>5</sup> Wszystkie cytaty z *Niepróżnującego próznowania* pochodzą z: W. Kochowski, *Utworki poetyckie. Wybór*. Wyd. 2, zmien. Oprac. M. Eustachiewicz. Wrocław 1991. BN I 92.

I z starodrzewną rosły dąb jedliną  
 Pozwalający wierzchołkami kiną.  
 Dobry znak! [...] [w. 69–73]

Oczywiste, choć niezwykle znaki natury potwierdzają wielkość nowo obranego monarchy, uwieczniona zaś w pejzażu „wysokich gór i odzianych lasów” laudacja na cześć przyszłego władcy i pełna nadziei wizja jego nadchodzących rządów winna być zarazem czytana i słuchana:

Czytaj, Polaku, i coś zjednoczoną  
 Pięknym jest związkiem, Litwo, z tą Koroną.  
 Roksolaninie, nadstaw ucha, bitny  
 Oraz Prusacy, coście brzeg błękitny  
 Oceanowy posiadli, a z wami,  
 Który się mieni naród Sarmatami,  
 Niechaj przeczyta. [...] [w. 3–9]

Pochwała szczęśliwej elekcji wyryta na wpisanym w górski krajobraz kamieniu zyskuje walor nieprzemijającego trwania. Już we fraszce Jana Kochanowskiego wystąpiła w podobnej funkcji wizja gór i lasów, tworów natury, podległych, co prawda, działaniu czasu, lecz w porównaniu z relatywnie krótkim człowieczym bytowaniem jawiących się jako stały punkt odniesienia<sup>6</sup>. Trudno tu przesądzać o jakimkolwiek bezpośrednim związku między ową fraszką a *Pieśnią XXIII*, ale należy podkreślić homologiczność koncepcji poetyckiej, która każe Kochowskiemu umieścić pean na cześć Sobieskiego w miejscu w naturalny sposób (twardość kamienia, majestat i swoista niezniszczalność gór) gwarantującym wieczną chwałę monarchy.

Utrwalenie materialne zapisu (w księdze i na skale) umożliwia realizację zamierzonej przez poetę intencji: ponawianie aktu lektury („czytaj, Polaku, i [...] Litwo”, „Roksolaninie, nadstaw ucha”, „Prusacy [...] / [...], a z wami, / Który się mieni naród Sarmatami, / Niechaj przeczyta”) służyć ma przekazaniu współczesnym oraz potomnym i faktów historycznych, i ich moralistycznej interpretacji. Dostrzec trzeba, że adresatami przekazu są zarówno rodacy, jak i najbliżsi sąsiedzi, którym wielkość Polski jawić się ma jako jednoznacznie tożsama z chwałą jej wybitnego monarchy, stanowiąc w oczywisty sposób przestrożę przed ewentualnymi aktami deprecjacji czy agresji.

Rozważna i szczęśliwa elekcja Sobieskiego stanowi wedle poety wyraźny dowód łaski Bożej – Bóg natchnął rozsądkiem i zgodą umysły szlacheckich wyborców. Wyraża tu Kochowski przekonanie, które ulegnie ponowieniu i rozwinięciu w *Psalmodii polskiej*: optymalny ustrój państwa polskiego wspiera i utwierdza szczególnie opieka Boska nad wolnością ojczyzny, ale niezbędnym elementem zapewniającym funkcjonowanie tego konglomeratu jest roztropność i odpowiedzialność obywateli. Doskonałość ustroju Polski zależy zatem najdosłowniej nie tylko od łaski Boskiej, ale w równym stopniu od zgodnej gotowości Polaków na poddanie się jej działaniu:

[...] Alić elektorów głosy  
 Przyjemny pean puszczają w niebiosy

<sup>6</sup> J. Kochanowski, *Poezje*. Wybór, wstęp J. Pełc. Warszawa 1979, s. 85.

Dziękując Bogu, że wzajemną zgodą  
Z pośrodku siebie pana na tron wiodą. [w. 73–76]

Nadrzędnym przesłaniem organizującym moralistykę *Pieśni XXIII* jest teza, w myśl której praworządnie obrany monarcha winien być synem swego narodu, bo tylko wtedy, wsparty pamięcią o ojczystych dziejach i kierowany dziedzictwem rodzimej tradycji (mającej głównie znaczenie etyczne), może pełnić swe posłannictwo godnie i skutecznie. Dominantą odniesień do przeszłości, kształtującą świadomość króla, jest w tym przypadku realne doświadczenie ciągłości duchowej i materialnej sukcesji. Dzieje „Piastów” przywołuje Kochowski niejako w wymiarze mitycznym, widząc w nich idealny wzorzec wspólnoty państwowej, którego rzeczywiste skutki określają współczesny byt Polski. Wśród dokonań dawnych władców akcentuje poeta fakt wpisania Polski w krąg wiary chrześcijańskiej i konsekwentnego wzmocnienia świadomości religijnej narodu. Chwalebna przeszłość dała Polsce nie tylko podstawy ustroju i prawa, ale przede wszystkim wiarę, będącą dziedzictwem najcenniejszym. Złoty wiek, stojący u początków ojczystej państwowości, przyniósł krajowi – wedle koncepcji poety – wielkość polityczną i tytuł do sławy:

Przyznaj się, Polsko, czyje-ć ręce dały,  
W którymś dzisiaj, pozór ten wspaniały;  
Skąd, proszę, ludność ta dziś w tobie kwitnie,  
Jeżeli nie przez Piastów starożytnie?  
Więcej, niżeli Sparta Likurgowi  
I schwalony Rzym swemu Romulowi  
Winniśmy Piastom, świadczą same mury  
I te wyniosłych bazylik struktury. [w. 49–56]

Kochowski nie dokonuje w tekście całościowej retrospekcji dziejów ojczystych, lecz eksponuje ich walory uzasadniające moralistyczne przesłanie – tożsamość etniczną władcy i poddanych odnawia zasady, na których budowała swą wielkość dawna Polska; w naturalny niejako sposób realizuje się charyzmat przywódcy monarchy, bo jest on „swegoż rodu” (co potwierdzać ma także szereg przykładów ze świata zwierząt, w. 61–64), a dziedzictwo odwiecznej wiary i świadomość realnego uczestnictwa w ciągłości dziejów pomoże rozwiązywać aktualne problemy polityczne:

Piast, Polsko, twoję estymę ożywi,  
Kiedy sie Turkom szczęśliwie sprzeciwi.  
Złe gniazdo walnym pokonawszy bojem,  
Ciebie kwitniącym uraczy pokojem. [w. 65–68]

W finalnej partii pieśni, kierowanej bezpośrednio do nowego władcy, poeta zgodnie z wymogami konwencji życzy Janowi Sobieskiemu długich lat owocnego panowania (w. 77–88), ale eksponuje głównie wizję przyszłych zwycięstw i towarzyszącej im sławy, w której orbicie znajdzie się nie tylko monarcha, lecz także jego ojczyzna, zaznająca tak pożądanego pokoju. Sobieski jawi się w perspektywie utworu oczywiście przede wszystkim jako postać historycznie realna, wyniesiona na tron polski „*die 21 maii anno 1674*”, ale pełni on również funkcję potencjalnego wzorca, w którym dostrzec też można wzmocnione przez Kochowskiego w późniejszych utworach cechy męża opatrnościowego (gdy historia poniekąd potwierdza wiązane z jego osobą nadzieje). Już w chwili elekcji bohater wyposa-

żony jest w cnoty, które pozwalają ujrzeć w nim realizację idei władcy doskonałego (w wymiarze ojczyściej tradycji szlacheckiej): harmonijnie połączy własne wybitne cechy przywódcze z konieczną estymą dla ustrojowych prerogatyw polskich „kwiryków”, pokona zewnętrzne zagrożenia, ocali i umocni wiarę, jako dziedzic „z linii Piasta” przywróci pamięć i ponowi dawną wielkość, zapewniając swemu narodowi zgodę i pokój, gdy dorównawszy innym chrześcijańskim monarchom (w. 47–48) przyniesie wieczną sławę tak sobie, jak i swej ojczyźnie. Świadomość stanowa Kochowskiego każe mu w jednoznaczny sposób wyrazić przekonanie, że osoba króla nie tylko jest niezbędnym elementem funkcjonowania ojczyzniejszego systemu politycznego, ale także wnosić ma cenione wysoko wartości etyczne, budujące w efekcie zbiorową świadomość. Wybrany głosami równych sobie, władca musi być zarazem najlepszy spośród nich; wyposażony w cechy znamienne i charakterystyczne dla przedstawiciela stanu szlacheckiego (waleczność, umiłowanie tradycji i wiary, poszanowanie dla zasad demokracji stanowej), powinien realizować je w wymiarze najwyższym, wzorcowym.

Okoliczności inspirujące powstanie *Pieśni XX* (*Muza słowiańska na koronacyjnej najaśniejszego monarchy Michała króla polskiego, W. Ks. Lit. etc. etc., anno 1669*) z *Lycorum polskich ksiąg IV* powinny, wydaje się, prowadzić do wyboru podobnej jak w poprzednio omawianym utworze konwencji wypowiedzi laudacyjnej. Istotnie, Kochowski połączył tu elementy perswazji bezpośredniej z obligatoryjnymi niejako formułami laudacji. W inicjalnej partii tekstu posłużył się zwyczajowym toposem skromności, zyskując efekt uwznioślenia zdarzenia i jego bohatera poprzez zestawienie z własną znikomością. Wartościujące w zamierzeniu przywołanie osoby Wergiliusza, a obok niego Samuela ze Skrzywny Twardowskiego jako niedościgłych ideałów antycznej i współczesnej poezji epickiej podkreśla ciągłość tradycji poetyckiej, a zarazem wyjaśnia przyczynę wyboru „skromnej” formy gatunkowej pieśni:

Gdzieżby cię Polska o tej dobie miała,  
Słodki Twardowski, już by nie zajrzała  
Mantuej wieszczka, co trojańskie dymy  
Opisał rymy. [w. 17–20]

Modyfikując, jak się wydaje, konwencjonalny schemat, Kochowski nie kontynuuje jednak – poza przytoczonym fragmentem – opisu własnej, autorskiej *modestiae*; miejsce skromnego poety zajmie skromna Muza, której prostota jednocześnie wprowadza konsekwentnie przez poetę konstruowany walor rodzimości. „Kallijopa” wiodąca „pióro podłego warsztatu” Wespazjana Kochowskiego to zarazem Muza i wieśniaczka, której „prostą wenę” usprawiedliwia swojskość, pojmowana przez poetę nie tyle – mimo pewnej kokieterii – w aspekcie formalnym, ile raczej w kontekście związku z polską tradycją i historią.

Słowiańskiej Muzie nie przystoją strojne, lecz obce szaty; przybrana swojsko staje się wiarygodna i bliska. Niejako na marginesie głównego przesłania *Pieśni XX* poeta wyraził tu przekonanie, które warto uwzględnić w analizie stanowisk polskich autorów barokowych na temat znaczenia i funkcji klasycyzmu w ojczyzniejszej poezji. Jest to głos w zasadzie poboczny, nie ujęty w formułę wyrazistej deklaracji programowej, ale w kontekście spuścizny poetyckiej Kochowskiego zyskuje wartość wynikającą z konsekwencji praktycznej. Poetyka antyczna stwo-

rzyła kanon kodyfikujący reguły sztuki poetyckiej, ustanawiając trwałe punkty wartościującego odniesienia. Dbały o przestrzeganie zasad warsztatowych poeta winien jednak równocześnie pamiętać o powinnościach wypływających z sukcesji dorobku kultury rodzimej: choć młodsza i uboższa, jest ona wartością autonomiczną i dlatego obok niedościgniętego rzymskiego Marona stanąć może skromny Samuel Twardowski, który – wpatrzony w ideał *Eneidy* – przedstawiał swym epickim piórem „rzecz nie afektującą słów i stylu i zwyczajne ojczyście *heroicum*, bez farb i licencji poetyckich”<sup>7</sup>. Analiza epitetów i określeń opisujących w *Pieśni XX* patronkę natchnienia poetyckiego każe dostrzegać w nich, oprócz realizacji charakterystycznego dla polskiego baroku „dialogu z Muzami”, także dialog z zoilami – zwolennikami „mądrych skryptów”, oraz wyraziste w kontekście potencjalnej polemiki odzwierciedlenie spójnej koncepcji ideowej:

Nic to, attyckiej choć nie ma słodyczy  
 Ani wyborem rzymskim słowa liczy,  
 Ani pożyczka kształtu u Marona –  
 Wieśniaczka ona.  
 Wybaczcie, mądrzy, iżę prostej weny,  
 Nie kosztowała brzezki z Hippokreny  
 Ani mądrego w Kasztadlijskim zdroju  
 Pila napoju.  
 Leć przy publicznym że nie rzecz weselu,  
 Kiedy uczonych mądre skrypta wielu  
 Wychodzą, milcząc i słowiańskiej Muzie,  
 Choć w wiejskiej kluzie. [w. 5–16]

Więc też domowa Kallijopa moja  
 Ciśnie się, królu, do twego pokoja, [w. 33–34]

Nie puszcza w zawód albo paragony  
 Z tymi, co w rzymskie naciągnęli strony,  
 Polka – polskiego chce przywitać ziomka, [w. 37–39]

W związku z przeświadczeniem o stosowności udziału „domowej Kallijopy” w laudacyjnym chórze pozostaje zabieg poszerzenia formuły popularnego toposu panegirycznego. „Wschód słońca”, symbolizujący początek panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, poeta wzbogaca obrazem poranka, kiedy to wzejście Febusa admirują zgodnym głosem inicjujący pieśń słowik i towarzyszące mu „małe czyżyki”:

Bo jak z poranku, kiedy Febus wschodzi,  
 Co żywo z ptasząt głosem się rozwodzi,  
 Słowik poczyna, wraz małe czyżyki  
 Do swej muzyki.  
 Tak, możny królu, przy twym wschodzie słońca  
 Nie ma powszechna radość miary, końca, [w. 25–30]

Panegiryczny ton wypowiedzi rychło znika i dalszą część stanowi przesłanie o charakterze wyraźnie parenetycznym. Sukcesor polskich królów wstępuje „między Kraka starożytne ściany”, by połączyć nieomal sakralny akt przejęcia ogromnego dziedzictwa z realnym doświadczeniem historii i własnego w niej udziału;

<sup>7</sup> S. Twardowski, *Do czytelnika*. W: *Poezje*. Wyd. K. J. Turowski. Kraków 1861.



w starożytnej stolicy i panteonie dawnych władców dokonuje się rekapitulacja dziejów wielkich poprzedników, a poeta-panegirysta przeistacza się w kustosa i mentora. W wawelskiej „architryklinie” wskazuje nowemu władcy „królów obrazy”; każdy z monarszych wizerunków stanowić ma dla Michała Korybuta nie tylko uobecnienie przeszłości i świadomości nieprzerwanego trwania władzy w ojczystych dziejach, ale także niejako praktyczny przykład (czasem – przestrogę), którym winien kierować się we własnym panowaniu. „Pierwszy w królewskim Bolesław szeregu” (w. 57) zadbał rozważnie i skutecznie o zapewnienie swej ojczyźnie możliwości rozwoju terytorialnego, wyznaczył ideał cnót wojennych i roztropności politycznej (alianz z cesarzem Ottonem III). Jego syn, Mieszko II, choć dziedzic krwi, okazał się człowiekiem „niegodnym berła”. Braku cech przywódczych dowodzi tu Kochowski poprzez opozycyjne zestawienie męskości i kobiecości: Mieszko jest „niewieściuchem”, przekazuje berło żonie, a sam „wrzecionem kieruje”. Symboliczny akt przejęcia przez mężczyznę (w dodatku rycerza, władcę) narzędzia przypisanego w tradycji kultury kobiecie stanowi swoiste odwrócenie stałego porządku, a zarazem *dehonestamentum* monarszego etosu; miast dzierżyć berło, którego zakres działania jest wielki i chwalebny, król dobrowolnie wybiera niewieście, domowe narzędzie pracy – dopuszczając do władania kobietę łamie odwieczny, uświęcony kanon tradycji i prawa. Dodać należy, że Kochowski konsekwentnie postrzega „gynekrackie rządy” jako dekompozycję Boskiego ładu, tak rodzinnego, jak i społecznego<sup>8</sup>.

Wielkiemu przodkowi, Bolesławowi Chrobremu, dorównuje Kazimierz Odnowiciel, który potrafił podporządkować przyrodzone zamiłowanie do skromnego, ascetycznego życia wymogom racji stanu. Mężnego Bolesława Śmiałego zgubiła porywczność oraz brak poczucia etnicznej i historycznej wspólnoty z poddanymi („na swych okrutny”). Władysław Herman, „pan skromny i cichy” (może nawet nadmiernie), dochował się syna, który:

Kiedy hołdowny miecz wszędzie rozwodzi,  
Zawsze zwycięzca, po pięćdziesiąt razy  
Szczęścia bez skazy. [w. 90–92]

Wojenne czyny Bolesława Krzywoustego bliskie są pod względem swej wielkości rzymskim tryumfom, a jego chwały dowodzi przede wszystkim zwycięstwo w bitwie na Psim Polu nad wojskami cesarza rzymskiego Henryka V. Z kolei syn

<sup>8</sup> W satyrycznie nacechowanej *Pieśni XXV* w *Lyricorum polskich księgach III* Kochowski przywołuje przykłady utrwalonych w *Biblii* i w historii powszechnej oraz ojczystej wielkich „rzędzioch”, które, kierowane pysznymi ambicjami, dopuściły się czynów nieroztropnych i zgubnych (Ewa, Semiramida, Danaidy, Agnieszka-„Krzystyna”, Ryksa). Ze względu na naturalną słabość płci niewieściej, brak rozważności, swarliwość – rządy kobiety tak w rodzinie, jak i w szerszym obszarze społecznym stanowią niejako gwarancję klęski. Roztropny mężczyzna winien zatem kierować postępowaniem małżonki, okazując jej zarazem należny szacunek:

Państwa dawne,            Mężę sławne  
Żony pogubiły,  
Gdy chcą rządzić,        Muszą błdzić –  
Słabe tej płci siły.  
Szanowanie                I kochanie  
Słusznie niechaj mają,  
Leć małżonki,        Jako członki,  
Głowy niech słuchają. [w. 49–56]

Bolesława, Władysław II, powtórzył błąd Mieszka II, oddając berło w ręce małżonki; nadto okazał się człowiekiem chciwym i nielojalnym wobec członków rodu. Pozostali synowie Krzywoustego, choć „wszystko rodzeni”, utrwaliли się w zbiorowej pamięci narodu w sposób zróżnicowany, ale zawsze zależny od intencji i skutków swych działań i ujawniających się w ich efekcie cech:

Bo jakich będą przymiotów królowie,  
Tak lud ich zowie. [w. 107–108]

Zaszczytu wdzięcznej pamięci „ludu” nie dostąpili – z różnych zresztą powodów – Władysław Laskonogi, Leszek Biały i Bolesław Wstydlivy. Bolesława osądza Kochowski najsurowiej, dodając nowy sens do jego przydomka: księżę winien w istocie wstydić się braku zaangażowania w polityczną i wojenną obronę państwa i poddanych przed niebezpieczeństwem zagrażającym Polsce ze strony „bezecnego pohanina”. Przykład Wstydliwego stanowi parenetyczną przestrożę analogiczną do tej, która sformułowana została w związku z postacią Bolesława Śmiałego: sprawowanie rządów jest przede wszystkim zobowiązaniem natury moralnej, a wyższość dobra zbiorowego nad jednostkowym obliguje panującego do poświęcenia indywidualnych upodobań dla służby publicznej i wynikających z niej zobowiązań. Należy także zauważyć, że wskazując na nie współbrzmienie z etosem służby publicznej cechy Bolesława Wstydliwego poeta po raz kolejny sięga po opozycyjne zestawienie męskości i kobiecości w kontekście kulturowym, malując na obliczu księcia rumieniec „wstydu panińskiego” (w. 113).

Wspominając wojenne przewagi Leszka Czarnego odwołuje się Kochowski do legendy, wedle której księciu we śnie ukazał się archanioł Michał, który zachęcił go do walki i przepowiedział zwycięstwo. Imię archanioła, ukazywanego w literackiej i ikonograficznej tradycji chrześcijaństwa przede wszystkim jako obrońca wiernych i pogromca szatana, a także jeden z głównych patronów średniowiecznego rycerstwa, przywołuje Kochowski oczywiście w charakterze panegirycznego *exemplum* związanego z imieniem bezpośredniego adresata *Pieśni XX*.

Dzieje ojczyzny, postrzegane w utworze z dyskretnie wskazanej perspektywy zbiorowej (zarysowanej poprzez zastosowanie formy zaimkowej „nam” – „Co nabył Chrobry, co nam stracił Śmiały”, w. 125), toczą się z rozmaitym szczęściem: „Fata” pozwoliły Przemysłowi II na „odwetowanie” utraconej korony, a niewielki wzrostem, lecz męznego serca Władysław Łokietek okazał się władcą roztropnym i dzielnym. Syn jego, Kazimierz Wielki, zapewnił Polsce umocnienie prawodawstwa i dobrobyt materialny, lecz wyróżnił się „wadą Wenery” (po raz kolejny Kochowski wprowadza kategorię kobiecości jako element zagrażający i dekonstruujący etos mężczyzny-rycerza-władcy).

W opisie dziejów rodzimej władzy i jej reprezentantów poeta nie eksponuje bezpośrednich działań Opatrzności; trudno uznać legendę o śnie Leszka Czarnego za przejaw providencjalnego postrzegania logiki polskich dziejów. Wiara stanowi jednak nadrzędny determinant świadomości zbiorowej, stąd uzasadnienie przekazania sukcesji w „obcą”, acz nieprzypadkową rękę, gdy „na Kazimierzu krew Piastów ustaje” (w. 145). Imię „Kazimierz” nabiera symbolicznego znaczenia, gdy Kochowski w centralnie usytuowanej partii *Pieśni XX* wskazuje swoistą symetrię dziejów:

Na Kazimierzu krew Piastów ustaje,  
Gdy w obcą rękę Bóg to *sceptrum* daje,

Na Kazimierzu postronni ustana  
Dziwną odmianą. [w. 145–148]

Ostatni z Piastów zamyka panowanie rodowej dynastii, Jan Kazimierz zaś równocześnie kończy – wedle koncepcji poety – szereg polskich monarchów obcego pochodzenia. Bóg dokonuje przekazania monarszego berła, ale ani przywołany tu obraz, ani też inne fragmenty *Pieśni XX* wprowadzające korelację między Stwórcą a losami narodu i państwa nie uprawniają do sformułowania tezy, w myśl której Kochowski już w *Niepróżnującym próżnowaniu*, a szczególnie w *Pieśni XX*, buduje podwaliny koncepcji o polskim wybraństwie<sup>9</sup>. Zamyśl Kochowskiego sprowadza się tu – jak wolno sądzić – wyłącznie do realizacji kompozycyjnego konceptu, poświadczającego wysoką sprawność warsztatową poety.

W wawelskiej „architryklinie” Wiśniowiecki podziwiał kolejne wizerunki swych poprzedników na polskim tronie. Panowania Ludwika Węgierskiego nie można ocenić pozytywnie, bo „źle dwiema służyć”; pomija tu poeta milczeniem zasługi króla w nadaniu szlachcie znaczących swobód ustrojowych (przywilej koszycki, 1374), by wkrótce do nich nawiązać, gdyż obranie królem polskim Jadwigi Andegaweńskiej dowodzić ma roztropności politycznej i niejako wdzięczności polskiej szlachty wobec króla Ludwika:

A choć do miecza potomka nie rodzi,  
Na miłości się polskiej nie zawodzi;  
Pomniąc ku panom oni swą oblię,  
Biorą Jadwigę. [w. 153–156]

Królowa Jadwiga apostołuje Litwie, realizując we wzorcowy sposób archetyp kobiecości (macierzyńska troska o pogański kraj), ale jej wizerunek i zasługi uzasadnia w utworze Kochowskiego fakt koronacji na króla Polski; poeta nie wykorzystał paraleli historycznej pozwalającej na zestawienie „misyjnej” roli Jadwigi z zasługami księżnej Dobrawy, która w naszych dziejach stanowić może swoistą prefigurację Andegawenki. Osoba świętej królowej niejako dekomponuje koncepcję „męskiej” władzy, którą poeta prezentuje w *Pieśni XX* (szczególnie w kontekście opozycyjnego zestawienia kobiecości i męskości dla wyrazistego ukazania we wcześniejszej części utworu optymalnego wzorca panowania). Władysław Jagiełło pokonał „u Grunewaldu złych Krzyżaków”, dowodząc wojennych talentów i odwagi; „zabity marnie” młody Władysław Warneńczyk gromi turecki „naród sprośny”, ale pośrednio prowokuje własną klęskę, gdy łamie traktat pokojowy. Poeta przywołuje tu wątek występujący w polskim kronikarstwie, lecz nie eksponuje naganności zerwania paktu z Turkami, tłumacząc ów niegodny wszak czyn wojennym zapalem Warneńczyka („nie kontent tym Władysław dzielny”, w. 169). Kazimierz Jagiellończyk „oporem na tron polski wprowadzony” (w. 174) walczył, co prawda, z Krzyżakami, ale też popadł w niefortunny zatarg z Kościołem, Janowi Olbrachtowi „przychylne nieba” dały wojenny animusz, ale „Fortuna [...] była mu przeciwną” (w. 183–184), Aleksander Jagiellończyk zaś, „imienia pamiętny”, zasłużył na wdzięczność z uwagi na swą hojność (skądinąd, o czym Kochowski oczy-

<sup>9</sup> Pozostałe fragmenty przydatne do analizy tej kwestii: królowa Jadwiga „z Bogiem, potym z sobą wiąże” Jagiełłę (w. 159), „przychylne nieba” darzą Jana Olbrachta odwagą (w. 181–182), wreszcie podsumowujący tekst werset z *Księgi Psalmów* – „*Non nobis Domine, sed Nomini tuo da gloriam*” (Ps 113 (115)).

wiście nie wspomina, powstrzymaną przez sejm w roku 1504). Zygmunt Stary stanowi „wizerunek królewskiej dobroci” (w. 189); narodowe dzieje przechowują niemal wzorcowy obraz jego panowania:

Twą, wizerunku królewskiej dobroci,  
Zygmuncie, Polska pamięć niech uzłoci,  
Wiecznie pamiętny męstwem, szczęściem, cnotą,  
Mądrą prostotą, [w. 189–192]

Następca ojca, Zygmunt August, powtarza słabości niektórych spośród swych poprzedników, przekładając umiłowanie płci niewieściej nad powinności związane ze służbą należną ojczyźnie (jakkolwiek jego słabości tłumaczy w pewnym stopniu, zdaniem poety, „wychowanie w fraucymerze”, w. 199). Pojawieniu się na „sarmackim tronie” królów elekcyjnych, nie związanych z ojczyzną dziedzictwem krwi, nie towarzyszą żadne akty providencjalne; krótkie panowanie Henryka Walecznego charakteryzuje „niestatek”, waleczny (bo pochodzący z walecznego narodu, w. 206) Stefan Batory „panuje czuły”, niejako realizując kolejny (po Zygmuncie Starym) optymalny wariant królewskości:

Potężne grody bierze Moskalowi,  
Nam świątobliwy trybunał stanowi,  
Na wojnie, w domu, wszędzie rady zdrowej,  
Na złych surowy. [w. 209–212]

Trzeba zauważyć, że obaj szczególnie uhonorowani przez Kochowskiego monarchowie reprezentują dwa podstawowe dla idei monarchii wzorce osobowe: król Zygmunt to *pater familias*, Stefan Batory zaś – zwycięski żołnierz<sup>10</sup>.

Umiłowanie dziedzictwa krwi każe Polakom poszukiwać kolejnych kandydatów na na tron – sukcesorów dynastii jagiellońskiej po kądzieli – „aże między Szwedy”; pierwszy z nich, Zygmunt III Waza, stoczył zwycięskie wojny z Moskwą i Turcją, Władysław IV to „bohater walny”, którego władanie zapowiadało Polsce, wedle opinii poety, „pokój [...] i kwitnące lata” (w. 223), a zakończone abdykacją niefortunne rządy Jana Kazimierza tłumaczy Kochowski zwięzłą zmiennością losu i wzrastającym zagrożeniem zewnętrznym. Idealizacja tak nieodległej przeszłości, w jakiej mieszczą się okresy panowania trzech Wazów, jest oczywiście niemożliwa, zresztą Kochowski tego zabiegu konsekwentnie nie wprowadza, stosując za to skutecznie strategię autorskiej interpretacji faktów, ze szczególnym wskazaniem na te, które poświadczają monarsze cechy uznane za najcenniejsze z perspektywy reprezentanta stanu szlacheckiego.

W aspekcie perswazji bezpośredniej pojawia się skierowana do nowego monarchy zachęta – sformułowana przez Kochowskiego jednoznacznie w celu parenetycznym – by wpatrując się w portrety swych poprzedników wspominał ich tak chlubne, jak i niefortunne czyny. Wszak upamiętnieniu i pouczeniu sukcesorów polskiego tronu służy wawelski panteon:

W ten tedy poczet, królu mój, dość spory  
Na toć zebrano twe antecessory,  
Byś patrząc na nich, brał przykład z tak wielu,  
Jak pszczoła ziela. [w. 237–240]

<sup>10</sup> Zob. J.-P. Roux, *Król. Mity i symbole*. Przeł. K. Marczevska. Warszawa 1998, s. 15–17.

Adresat, do którego skierowane jest pouczenie, winien rozważyć nie tyle jednostkowe dokonania poszczególnych królów, ile raczej wynikający z tego spójny ideał optymalnego panowania. Niezależnie od historycznych okoliczności i indywidualnych temperamentów władców ideał ten realizuje się poprzez nadanie władzy funkcji służebnej wobec narodu, którego zbiorowe dobro, przybierające kształt polityczny, ekonomiczny, prawny i etyczny, przewyższać winno jednostkowe dążenie monarchy do samorealizacji, w wariacie zaś optymalnym oba te cele stają się tożsame. Kochowski ukonkretnia perswazję, każąc szukać Wiśniowieckiemu impulsów do urzeczywistnienia wzorcowego panowania w „chęci” i potrzebie sławy. Poeta bardzo realistycznie dostrzega wzmagającą się potrzebę zbiorowego „przebudzenia” wobec rosnących zagrożeń politycznych; nieugięta wola i pragnienie sławy zbudzą króla, a z nim „wszech ludzi”, troski zaś trudnego panowania zestawione z pamięcią o minionej potędze państwa zbudowanej przez poprzedników nie pozwolą monarsze „zmrzyć oka”:

Trudnoż ci będzie, królu, zmrzyć oko,  
 Patrząc po polskich granicach szeroko,  
 Stawione słupy w bezdenną Bałtydę  
 Poszły w ohydę.  
 Czarnego Niepru uporczywe wody  
 Zniosły złośliwie przodków twych słobody, [w. 245–250]

Zauważyć należy, że Kochowski wzbogaca walory perswazyjne zawarte w przywołanym przezeń przykładzie Peryklesa, którego „chęć” pobudziła do bohaterskiego działania dla dobra Aten (w. 241–242); syn Jeremiego Wiśniowieckiego, ożywiony wolą czynu, porwać ma do działania „wszech ludzi”, stając się zwornikiem jedności i zgody.

Utrzymane w ściśle panegirycznej konwencji zakończenie *Pieśni XX* przywołuje symboliczne sensory związane ze Szczerbcem, koronacyjnym mieczem królów polskich, który przechował w sobie rycerską chwałę Bolesława Chrobrego i jego zwycięstw; w finalnej partii tekstu mieści się nadto wizja „starennego pocztu monarchów”, którzy z nadzieją patrzą na swego sukcesora, a nadzieja ta wspierana jest przez szczere modlitwy poddanych. Oprócz zwyczajowych życzeń długiego panowania laudator wieści Wiśniowieckiemu waleczność, która utrwali jego chwałę w pamięci potomnych i zapewni mu chlubne miejsce w panteonie wielkich poprzedników.

Po ostatnim wersie pieśni Kochowski pomieścił cytat z *Księgi Psalmów* („*Non nobis, Domine, sed Nomini tuo da gloriam*”, Ps 113 (115)), poszerzając doczesny, choć wpisany w dawną i przyszłą historię, wymiar zawartej w tekście wróżby przepowiadającej chwałę króla oraz narodu o sferę odniesień religijnych i etycznych. Przesłanie cytatu, ewokując nadrzędność chwały Boskiej nad ziemską, sprawia, że czyny ludzkie zyskują znaczenie eschatologiczne, a powinności obywatelskie – rangę niemal sakralną; sygnalizuje tu poeta rozbudowane później w *Psalmodii polskiej* przekonanie, iż czyny tak narodu, jak i jego władców winny być zbieżne z wolą Boga, gdyż działania roztropne służą Jego chwale. Dominantę skierowanego do Michała Korybuta Wiśniowieckiego parenetycznego panegiryku stanowi przeświadczenie, że istotą idei należycie sprawowanej władzy jest świadoma społecznego kontekstu służba publiczna, o której realnym kształcie (ojcowskim bądź żołnierskim) przesądza, co prawda, każdorazowo historia, ale w której skład wchodzi także ele-

menty niezmiennie. Należy do nich poczucie odpowiedzialności za naród i jego losy, wola działania, roztropność i sprawiedliwość. W perspektywie *Niepróżnującego próznowania* istotny wpływ na powodzenie ludzkich działań mają irracjonalne Fata i Fortuna, ale nawet brak ich przychylności nie osłabia znaczenia heroicznych czynów.

*Pieśń XIX (Żałosna waleta z odjeżdżającym Janem Kazimierzem, królem szwedzkim po abdykowaniu Królestwa Polskiego, przez lat przeszło dwadzieścia sprawowanego, w cudze kraje odjeżdżającym)* w *Lyricorum polskich księgach IV* aktualizuje dziejowy moment, który od krakowskiej edycji tomu dzieli pięć lat. Odjazd króla z Warszawy do Francji zyskuje pod piórem Kochowskiego zwężle zarysowaną, fabularyzowaną obudowę, w ramach której mieści się inicjująca utwór scena nakłaniania przez poddanych wyruszającego w podróż władcy do pozostania w kraju i odwodzenia go od „przedsięwziętej drogi”; bohater jest nieugięty w swym zamiarze i wyjeżdża przez Żywiec do Francji, „uwodząc z oczu Jagiellońską postać” (w. 6). Poeta analizuje wydarzenie nie tyle bezprecedensowe w historii państwa polskiego (wystarczy wspomnieć losy panowania Henryka Walezjusza), ile raczej irracjonalne, niejako łamiące naturalny porządek rzeczy. W odróżnieniu od „obcego” Francuza jest wszak Jan Kazimierz sukcesorem dynastii jagiellońskiej; sprawował rządy „w ojczystym państwie”, któremu to pojęciu wyraziście przeciwstawia Kochowski „cudze kraje”. Niezgodność opisywanej sytuacji z logiczną, potwierdzoną przez dziejowe i rodowe doświadczenie wizją rzeczywistości podkreśla poeta akcentując wizję porządku biologiczno-społecznego, utrwalonego poprzez doświadczenie i tradycję:

Co z nami zrosłeś, z nami się starzałeś,  
A czemuż z nami i umrzeć nie miałeś? [w. 7–8]

Użycie czasownika „zrosłeś” uwypukla trwałą, nieomal biologiczną – jak można przypuszczać – więź między monarchą a społecznością, doświadczenie nakazuje wszak postrzegać składnik „zrosnięty” jako stały element struktury, z którą się połączył. W przypadku Jana Kazimierza istotą spojenia z narodem są nie tylko akty o charakterze prawnym (elekcja i koronacja), ale podkreślany przez Kochowskiego rodowy związek króla z dynastią jagiellońską, a poprzez fakt dziedzictwa krwi – także z ojczystą historią. Więż biologiczną z panującą w Polsce dynastią poeta akcentuje w *Pieśni XIX* dwukrotnie, zwracając uwagę na fakt, iż abdykujący władca jest „ostatnim z rodu”:

Jeszcze nam żalność tę zadajesz srogą  
Uwodząc z oczu Jagiellońską postać – [w. 5–6]

Wspaniały synu pięknej Rakuszanki,  
A Jagiellońskiej krwi prawie ostatki, [w. 25–26]

Ponownie sięga Kochowski po motyw Wawelu jako symbolu narodowej tożsamości i pamięci; w pieśni nie pojawia się, co prawda, nazwa własna, ale wyraziłym odniesieniem do tego szczególnego dla Polaków miejsca jest wprowadzenie nacechowanego emocjonalnie obrazu antropomorfizowanych „grobow przodków”, które „nie chcą puścić od siebie” odjeżdżającego na zawsze króla. Poezja ziemiańska XVI i XVII wieku podkreśla znaczenie pamięci o protoplastach, a występują tam często obraz starca-dziada oraz mogiły wrosłej w szlachecki „szplach-

cik”<sup>11</sup> wyraźnie odzwierciedla stanowią rangę rodowej pamięci, zobowiązań i tradycji. Monarcha porzuca najdosłowniej groby ojców, a tym samym – co wzmacnia doznanie niezgodności jego czynu z naturą i obyczajem – prochy królewskich poprzedników, spoczywających w tumbach wawelskiego panteonu. Wrażenie złamania odwiecznej i naturalnej rodowej, najbliższej szlachcie tradycji potęguje wprowadzenie przez poetę personifikacji ojczyzny, która rozpacza żegnając wychowanego przez siebie syna. Postać Matki-Ojczyzny ma w literaturze polskiej XVII wieku charakter wysoce konwencjonalny, spetryfikowany przez wielokrotne zastosowania, ale Kochowski odświeża tradycję literacką i osłabia ów konwencjonalny charakter poprzez wpisanie abdykacji Jana Kazimierza w kontekst bliskich czytelnikowi doświadczeń rodowych czy wręcz rodzinnych. Nie formułując zarzutów wprost – odwołuje się do tego, co odbiorcy przekazu jest znajome, dzięki czemu ewokuje w jego świadomości dramatyczny charakter czynu człowieka, który dobrowolnie opuszcza groby przodków i rozpaczającą matkę:

Jednej nie godzi się odbiec kochanki,  
Dopieroż, co cię wychowała, matki –  
Matko ojczyzno, jakież twoje żale,  
Gdy na rozstaniu z nimi masz czynić *vale*? [w. 29–32]

Ale i same przodków twoich groby  
Nie chcą od siebie puścić cię koniecznie. [w. 43–44]

Burzący naturalny porządek i zarazem najdosłowniej niegodny charakter czynu Jana Kazimierza wzmacnia zestawienie jego postępków z przytoczonymi przez poetę pozornymi precedensami, w których miałyby zawierać się argumentacja uzasadniająca akt abdykacji i opuszczenia kraju. Bohatera mogą „uwodzić” wielkie przykłady i podsuwane przez złych doradców nieroztropne pragnienie „emulacji”, która wszak „serce kole”; Kochowski wskazuje zatem na opisany przez św. Mateusza czyn Jezusa, odrzucającego panowanie nad światem (Mt 4, 8–10), oraz abdykację cesarza rzymskiego narodu niemieckiego, Karola V Habsburga. Potencjalne powołanie się na pierwszy przykład przede wszystkim zaburza porządek proporcji i logiki – postępowanie Chrystusa determinowała przecież Jego boskość i zbawcza misja, a pysznym i zarazem absurdalnym „ofiarodawcą” panowania nad światem był szatan; przykład cesarza Karola V uzasadniałyby raczej polityczne, ale dla polskiego monarchy, w przeciwieństwie do obcych, „Rakuskich królów”, nie mogą być one argumentem usprawiedliwiającym porzucenie własnego narodu i ojczyzny:

Jeśli uwodzą wielkie cię przykłady,  
Emulacja i serce twe kole,  
Wzgardzić królestwem, a wstępować w szlady  
Mistrza, co tego uczy w swojej szkole,  
Lub uszy pańskie twoje słyszają rady,  
Gdy stąd wynoszą Rakuskie króle.  
Wielkie to, prawda, gardzić państwem dziło,  
Leć matki odbiec by się nie godziło. [w. 33–40]

Walory perswazyjne zawartego w *Pieśni XIX* przesłania Kochowski buduje, jak już wspomniano, poprzez odwołanie się do oczywistej dla odbiorcy szlachec-

<sup>11</sup> Np. J. Kochanowski, *Pieśń świętojańska o Sobótce. (Panna XII)*. W: *Poezje*. – D. Naborowski, *Votum*. W: *Poezje*. Oprac. J. Durr-Durki. Warszawa 1961.

kiego tradycji rodowej i więzi rodzinnych. Spójność i konsekwencję zaprojektowanej w ten sposób struktury dostrzec również można w konstrukcji wypowiedzi, gdzie pojawia się gramatyczna forma zaimkowa (nam, nami, w nas, od nas, nasze, nam Polakom) sygnalizująca zbiorowość dokładnie określoną (Polacy, Sarmata, Polska Korona), wraz z którą i niejako w imieniu której wypowiada się podmiot mówiący. Taka konstrukcja podkreśla poprzez opozycję (my–ty) także rangę aktu odrzucenia wspólnoty przez jednostkę (abdykacji), którego dopuszcza się bohater. Król zerwał święte więzi krwi i tradycji, ale oprócz porządku naturalnego złamał też zasady organizacji ustrojowej i społecznej, łączącej w sobie elementy tak prawne, jak i etyczne; obrany na tron przez obywateli, związał się z nimi wzajemną umową, której nie dotrzymał:

Obierając cię, te zamysły tkwiały  
W nas i wzajemne tym celem przysięgi, [w. 9–10]

Konwencjonalno-erudycyjne jest wprowadzenie do „żałosnej walety” obrazu rozpaczających nimf, mających swymi żałosnymi pieśniami zakłócać królewski sen, a także – „jeżeli można” – hamować bieg „szkut i komieg”, którymi odpływa monarcha. Nie są to jednak boginki antyczne, lecz – by tak rzec – naturalizowane, zamieszkują przecież wiślane brzegi. Wraz z nimi zatem żal z powodu odjazdu Jana Kazimierza wyraża ojczysta przyroda. Jednak śpiewy nimf wiślanych nie poruszają z pewnością serca władcy, skoro nie dokonały tego prośby poddanych, odwołujące się do jego sumienia (w. 17–24). W *Pieśni XIX* poeta nie charakteryzuje ani nie ocenia rządów abdykującego króla, wspomina wszakże lapidarnie bezzasadne zarzuty Jana Kazimierza pod adresem ojczyzny (w. 28) oraz jego niechęć do rodzinnego kraju:

Idźże już z Bogiem, panie ludziom miły,  
Gdyć się ojczyzny twej progi sprzykrzyły. [w. 47–48]

W kontekście poczynionych dotychczas spostrzeżeń dość zaskakujący wydaje się końcowy człon „żałosnej walety”. Poeta niejako zobowiązuje monarchę, by zawsze pamiętał o Polskiej Koronie, której zawdzięcza „wielką sławę u świata”; równocześnie przepowiada mu z przekonaniem („wierz mi”), iż nigdy nie zapomną o nim rodacy. Dopóki „pić będzie swą Wisłę Sarmata”, dopóty przetrwa pamięć o królu, który dał się przywabić urokom Sekwany (w. 54–56). Wyrazista opozycja między swojską Wisłą a obcą, „zazdrosną” Sekwaną dyskretnie, acz jednoznacznie ujawnia przesłanki pozwalające na rzeczywistą ocenę postępków Jana Kazimierza. Kochowski uczynił w pełni zadość wymogom tradycji antycznego propemptikonu i rodzimej walety, eksponując motyw pożegnania i żalu, ale zarazem pomieścił w tekście nieoczekiwane w pożegnalnej elegii elementy ujawniające ocenę osoby monarchy, którego abdykacja, w powiązaniu z cechami jego osobowości, zyskuje – wbrew zawartym w utworze rozważaniom teoretycznym, opartym na generaliach – logiczne uzasadnienie. „Cny król” i „dobry pan” był przez rodaków „kochany statecznie”; ów trwały, co godne podkreślenia, afekt wobec osoby panującego ma w opinii poety przesłanki mocno racjonalne; warunkowany jest przez pomną na rację stanu dojrzałość szlacheckiego narodu, dbałego o ciągłość odwiecznej tradycji, miłującego ojczyznę jak matkę, świadomego swej roli w strukturze państwa i odpowiedzialności za pryncypia ustrojowe. Jediną przesłanką o charakterze nieracjonalnym jest nadzieja dobrego panowania związana



z powrotem krwi jagiellońskiej na polski tron poprzez elekcję jej sukcesora. Pieśń nie opiewa jednak królewskich cech bądź czynów, które – obok wspomnianych już powodów – mogłyby uzasadnić miłość Polaków do dziedzica dynastii jagiellońskiej, przeciwnie: poprzez wzmianki o braku odpowiedzialności („W też to przywodziś ojczyznę twą szranki”, w. 27), o zastrzeżeniach monarchy do własnego państwa („Wyrzucając jej [tj. ojczyźnie] jakieś niedostatki”, w. 28), o braku poczucia więzi emocjonalnej z ojczyzną i poddanymi („na prośby nasze zawarł uszy”, w. 24) sugeruje, że afekt wobec Jana Kazimierza wiązał się raczej z jego statusem i pochodzeniem aniżeli z osobistymi jego cechami. Zamykająca waletę wzmianka o „zazdrosnej Sekwanie”, która „przewabiła dobrego pana” od ojczystej Wisły, poprzez wprowadzenie aury specyficznego flirtu odsłania chwiejność i słabość króla; potomek Jagiellonów – rycerzy i polityków – zdradza ojczyznę, niepomny na swe obowiązki porzuca ród, matkę i groby przodków, dając się skusić uwodzicielce Sekwanie. W świetle wyrażonych przez Kochowskiego w *Pieśni XX* poglądów na istotę właściwie sprawowanej władzy królewskiej postępek Jana Kazimierza to czyn niegodny („Lecz matki odbiec by się nie godziło”, w. 40) i wymowy tego oczywistego faktu nie neutralizuje posłużenie się uzasadnioną sytuacyjnie konwencją walety. Nie ograniczany natomiast konwencją pożegnalnej walety poeta skomentował abdykację Jana Kazimierza zupełnie już jednoznacznie w *Pieśni XVIII* (*Zgoda do braciej*) z *Lyriceorum polskich ksiąg IV*, porównując ją do rozwodu (zresztą poprzedzonego przecież „romansem” z Sekwaną):

Jako my teraz w tej zostając matni,  
Kiedy Jagiella potomek ostatni  
Przez trzysta blisko nie znanych rozwodem  
Lat, teraz z polskim rozwiódł się narodem. [w. 33–36]

Zaskakujący czyn króla (znieważenie uświęconego przez odwieczną tradycję związku z narodem) świadczy o całkowitym braku zrozumienia rangi obowiązków łączących się ze sprawowaniem władzy, które nakazują wręcz, by intencje indywidualne podporządkować racji stanu i dobru zbiorowemu. Przyszłość upamiętnić może Jana Kazimierza tylko jako władcę „Polskiej Korony”, to jedynie jej sława historyczna, a nie wątpliwe zasługi panowania „wspaniałego syna pięknej Rakuszanki”, uzasadnia wpisanie monarchy w poczet poprzedników; jak swoista przestroga brzmi zatem skierowane do odjeżdżającego bohatera zapewnienie, że „ani zapomni, wierz mi, ona ciebie” (w. 53) – ostatni potomek Jagiellonów na polskim tronie ma, niestety, szanse stanąć, wbrew wiązaniom z jego osobą nadziejom całej szlachty, obok „niewieściucha Mieszka”, „porywczego i chutnego” Bolesława i innych niesławnych panujących, o których narodowa pamięć przekazuje treści nie zalecające, ale odradzające, kreując parenetyczny antywzorzec.

W *Pieśni I* (*Żałoba, albo wiersz o śmierci niezwycięzonego Władysława IV, króla polskiego i szwedzkiego*), otwierającej *Lyriceorum polskich księgi I*, apologia władcy całkowicie podporządkowana jest treściom przedstawiającym dramatyczną sytuację państwa polskiego, pozbawionego przez okrutne Fatum swego przywódcy w wyjątkowo trudnych i groźnych realiach politycznych – a nawet wydaje się przez owe treści wręcz zdominowana. Tytuł i konwencja sytuacyjna sugerować mogą, by *a priori* postrzegać tekst jako realizację gatunku funeralnego (elegia żałobna, epicedium). Związek *Żałoby* z elegią widać jednak właściwie tylko w ob-

raniu przez poetę – częstego w tradycji gatunku – wariantu kompozycyjnego, jakim jest kontrast dobrej przeszłości ze smutną teraźniejszością; typowa tonacja cierpienia i rezygnacji pojawia się w tekście w stopniu bardzo ograniczonym, ustępując miejsca dominującemu tonowi obywatelskiej troski. Trudno też uznać utwór za zgodne z regułami sztuki poetyckiej *epicedium*, które mogło mieć charakter elegijny (przewaga elementów *comploratio*) bądź epicki (przewaga *laudatio* lub *consolatio*). Opłakiwanie króla Władysława literalnie ewokuje użycie terminu „płaczorodne treny” (w. 2), funkcje konsolacyjne dostrzec można w zaleceniu podkreślającym konieczność poddania się woli Boga (w. 55–56), laudacja zaś skonstruowana została w sposób zarazem lapidarny i szczególny. W odniesieniu bowiem do osoby zmarłego Kochowski wprowadza tylko jeden epitet – „mocny” (w. 9), po czym podnosi rangę tej cechy przywołując imiona „Scypijona”, Herkulesa i Atlasa w charakterze opisującego elementu porównania. Imię dwóch sławnych rzymskich konsulów, wywodzących się ze znakomitego rodu, który swymi zwycięstwami wojennymi położył podwaliny potęgi Rzymu, kojarzy się przede wszystkim z podbojem i zburzeniem Kartaginy; mityczny Herkules zasłynął zarówno nadludzką siłą i odwagą, jak i dobrocią; tytan Atlas, skazany przez Zeusa na wieczne dźwiganie sklepienia niebieskiego, stanowi symbol tak siły oraz wytrwałości, jak i stabilnego porządku. Kochowski buduje zatem dramaturgię żałobnej pieśni nie tyle w oparciu o powszechne uczucie personalnie nacechowanej rozpaczki po śmierci króla Władysława, ile raczej na kanwie zbiorowej świadomości grozy, która ogarnia państwo pozbawione swego przywódcy w chwili niosącej ogromne problemy natury politycznej.

Można sądzić, że poeta celowo poddaje modyfikacji tradycję wypowiedzi o charakterze elegijno-epicedialnym, niejako rezygnując z wyeksponowania pochwały rycerskiego króla, wsławionego zwłaszcza odsieczą Smoleńska i klęskąadaną Moskwie w 1634 roku, na rzecz oceny realiów politycznych, każących postrzegać śmierć monarchy w szczególnie niefortunnym momencie dziejowym jako zagrożenie bytu państwowego. W ten sposób zbliża konwencję wypowiedzi do formuły elegii politycznej poprzez wyraźne zaakcentowanie jej perswazyjnych elementów.

Dialogu z konwencją poetycką nie prowadzi natomiast Kochowski w otwierającym zbiór liryku dedykacyjnym, adresowanym do królewicza Jakuba Sobieskiego (*Najśniejszemu Panu a Panu Jakubowi, z łaski Bożej Królewiczowi polskiemu, Wielkiemu Książęciu Litew(skiemu) etc. Autor zdrowia, szczęścia, lat długich przy błogosławieństwie Boskim uprzejmie życzy*). Nacechowany panegirycznie, utwór ten ma wyrazisty charakter poetyckiej *epistolae dedicatae*; w noszących osobiste piętno zwrotach do królewicza Jakuba autor podkreśla „życzliwe nadzieje”, z którymi jego Muza „ciśnie się” do adresata, oczekując życzliwego mecenatu zgodnego z odwieczną tradycją:

Do ciebie. Czemuż? Bo po wszystkie wieki  
Muzy monarchów znały twarz łaskawą;  
Ich protekcji pewne i opieki  
Bywały pod czas królewską zabawą. [w. 9–12]

Kochowski mógł zapewne słyszeć pojawiające się w szlacheckim i magnackim środowisku głosy o Rzeczypospolitej, która „zna króla, nie zna królewiczów”. Jednak poczynione wcześniej próby rekonstrukcji jego poglądów na optymalną legitymizację władzy monarszej wyraźnie wskazywały, iż dla poety ogromną wagę

ma złączenie umocowania prawno-ustrojowego, warunkowanego przez elekcję, z dziedzictwem krwi „piastowskiej”. Brak podstaw do przypuszczeń, że dedykowanie zbioru Jakubowi Sobieskiemu stanowi deklarację poglądów Kochowskiego na kształt przyszłej elekcji. Dużą rolę odgrywa tu jednak spojone z elementami panegyrycznymi wyraźne przesłanie o charakterze perswazyjno-zalecającym. Po raz kolejny wprowadza poeta postać „słowiańskiej Muzy”, która, przyodziana „w polski strój”, zwraca się do królewicza Jakuba słowami mającymi uzmysłwić mu znaczenie unieśmiertelniającej funkcji poezji. Perspektywa uwiecznienia heroiczych czynów poprzez przekazanie faktów i ich moralnej wykładni pamięci potomnych stanowi zarazem wyraźną sugestię parenetyczną, zalecającą praktykowanie cnót zasługujących na „rycie na wieczność pieczęci”; pomieszczone w tomie refleksje o minionych dziejach i ich aktorach jednoznacznie wartościują przekaz historyczny, którego treści upamiętniają na wieki czyny tak chwalebne, jak i niegodne.

Jednocześnie Kochowski w wierszu dedykacyjnym mocno podkreśla szczególne zamięrowanie, jakim wybitni antyczni władcy-wodzowie darzyli epikę heroiczną, z której czerpali zachętę do dzielności i sławy; symboliczna synteza miecza i księgi wyznacza ponadto optymalny kształt idei władzy, jednoczącej siłę z mądrością:

## II

[. . . . .]  
 Boku Maceda Homer niedaleki,  
 Między wojenną nim się bawi wrzawą;  
 Z Brytany Cesarz wojując i z Party  
 W których ręku miecz, w tych eońskie karty.

## III

Muzy są bowiem córkami Pamięci,  
 Kiedy imiona bohaterów głoszą,  
 Te królom ryją na wieczność pieczęci  
 I chwałę w różne klimata roznoszą. [w. 13–20]

W dedykacji poeta pomieścił wzmiankę o charakterze autotematycznym, która umożliwia poznanie autorskiej opinii na temat rangi przesłania historiozoficznego, sformułowanego w znaczącej wszak partii *Niepróżnującego próżnowania*. Wspomina *Annalium Poloniae*, które, przyodziane w „poważniejszą szatę”, byłyby darem godniejszym adresata; dokończenie prac nad wielkim w zamierzeniu dziełem historycznym wymaga jednak dalszego wysiłku, dlatego poeta „wpród” dedykuje królewiczowi skromny tom liryków. Konwencjonalny kształt wypowiedzi dedykacyjnej nie wyklucza hipotezy, w myśl której przyszły królewski *historiographus privilegiatus* zakłada dwóch adresatów swego tomu: adresata zbiorowego, określonego ramami stanu szlacheckiego, i jednostkowego, tj. Jakuba Sobieskiego, którego obecność w dedykacji uzasadniona jest wszak statusem ojca-króla.

Zebrane w *Niepróżnującym próżnowaniu* refleksje Wespazjana Kochowskiego opisujące istotę władzy monarszej wyrażają przeświadczenie o jej szczególnym znaczeniu, determinującym poczucie kształtowanej przez wieki narodowej, wspólnotowej tożsamości. Z kategorią władzy pozostawała w związku „subiektywna kategoria narodu szlacheckiego, [która] stanowiła istotny element więzi społecznej, łącząca

w jedną całość wszystkich przedstawicieli tego stanu”<sup>12</sup>; znajdowała ona logiczne dopełnienie dziejowe jako czynnik współtworzący – wraz z obranym spośród równych władcą – porządek historii. Dziedziczeni, a później obieralni królowie polscy nigdy nie byli uzurpatorami ani tyranami. Sukcesja krwi i tradycji wespół ze stabilizującymi się strukturami demokracji szlacheckiej wyznaczały optymalny model sprawowania władzy<sup>13</sup>. Świadomość siły politycznej, jaką daje elekcja, łączy się w wizji Kochowskiego z przemożnym, bo podwójnym poczuciem odpowiedzialności, która oznacza w jednakowej mierze powinność dobrego wyboru, jak i obowiązek rozumnego, obywatelskiego współwładania. Szczególny status króla w analogiczny sposób łączy splendor panowania z obowiązkiem godnego, optymalnego pełnienia powinności stanowych. Poczucie odpowiedzialności – przed Bogiem i historią – jednocześnie ma w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej rządzących i rządzonych. Można przypuszczać, iż Kochowski wyzyskuje istniejącą u odbiorców świadomość historyczno-politycznej tradycji, wzmocnionej przesłaniem etyki chrześcijańskiej, by dobitnie podkreślić służebny wymiar władzy – tak monarszej, jak i szlacheckiej.

#### THE MOTIVE OF POWER IN WESPAZJAN KOCHOWSKI'S “NON-IDLE IDLENESS”

Wespazjan Kochowski unwaveringly combines historical reflection with a historiosophical message expressed in the idea that rational force of the Divine is seen in the history of the country and the nation. The life of a community depends on their ability to read and fulfill God's plans. Among the conceptions that describe a man's didacticism in *Non-idle Idleness*, the notion of power occupies a privileged position and is there referred to as an idea and as epitome. The Ruler, chosen by citizens who are equal to him, is strengthened by his monarchical power and is both the spiritual successor of his ancestors' glory and the symbol of national and state identity. According to the idea of personal happiness that evokes from the optimal fulfillment of the state duties advocated by Kochowski, the King is expected to be a dedicated executor of God's plans for the good of the country. The exemplary, as Kochowski claims, election of Jan III Sobieski to the King of Poland, combined the loyal regulation of the country with ethnic blood hereditary thus enabled the King to become the ideal ruler being brave, loving tradition and respecting the rules of state democracy.

<sup>12</sup> J. T a z b i r, *Rzeczpospolita na wirażu dziejów*. W: *Świat panów Pasków. Eseje i studia*. Łódź 1986, s. 31.

<sup>13</sup> O wyjątkowej na tle ówczesnej Europy współpracy elit szlacheckich z władzą monarszą wspomina m.in. T. M u n c k (*Europa XVII wieku. 1598–1700. Państwo, konflikty i porządek społeczny*. Przeł. R. S u d ó ł. Warszawa 1998, s. 181–183).